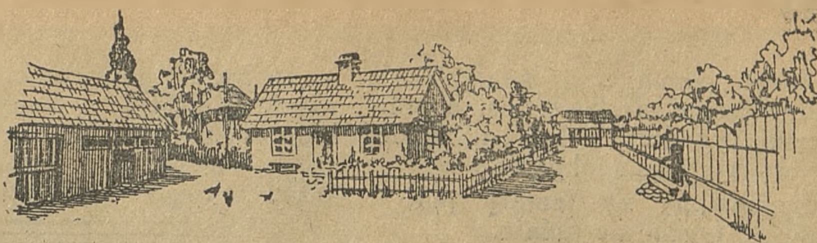
Nr. 35. Rok I.
Lwów, dnia 22 sierpnia 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Miłość, to cnota, gdy w czyn zamieniona,
Wiara — róża, złota, — lecz gdy jest natchniona,
Praca to jest siła, — lecz aby planowa.
Ojczyzna — rzecz miła, — kto ją w sercu chowa.
j. k.



Niech z pól do wsi przyjdzie pracy zapał

Przeszło dwa miesiące paliło słońce nasze pola i przyspieszało żniwa.

Żniwa — to największe dla rolnika święto,

to podstawa jego bytu, to spełniona nadzieja, którą w zeszłoroczną jesień rzucał z siewnym ziarnem w swoje zagony. Przez ten cały czas, szły prace rolnika tak szybko, jak obrazy filmowe na białej ścianie ekranu. Nie skończył obróbki okopowych, już szykować musiał kosy i grabie, aby zebrać pierwsze pokosy koniczyn i siana. Tuż za tą pracą szły żniwa, a wyjątkowo w tym roku zaczęły się one już z końcem czerwca i dzień za dniem upływał na pracy w polu, pod ognistymi promieniami słońca. Żęto żyto, zwożono, a już na sierp czekała pszenica, owies i jęczmień. Mimo zmniejszonych co do ilości zbiorów, tegoroczne ziarno żyta jest dorodne, choć go mniej, ale chlebuś będzie ładny. Pszenice zostały przepalone, słoma rdzą nawiedzona, owies bardzo mały, bo susza była wyjątkowa.

Szła praca od świtu do późnej nocy,

bo lada chmurka na niebie straszyła ludzi deszczem, a każdy chciał suche zboże sprzątnąć do stodoły. Był zapał do pracy i nie było czasu nawet na poobiedni spoczynek.

I choć roboty na polu i przy domu ma jeszcze rolnik mnóstwo, ale to nie są już „żniwa".

I słońce tak nie pali i powietrze ochłodło, ale zapału do pracy nie brak. Bo czekają nas omłoty na siewy, na chleb i na sprzedaż, czekają nas orka i siewy, kopanie ziemniaków i różnych robót bez liku. Jednak dnie stają się coraz krótsze, niedzielne popołudnia wolne, wieczory dłuższe.

Czyż mamy poprzestawać tylko na pracy naszej rolnej, —

czyż mamy te niedziele i wieczory przepędzić tylko na „bezrobociu"?

Niech z pól do wsi, do naszych chat, do naszych organizacji przyjdzie pracy zapał.

Spieszmy się tak, jak z kosą, sierpem czy wozem na pole, na zebranie Kółek Rolniczych, do czytelń naszych, kas, mleczarń, składnic.... Spieszmy do naszych kas, spłacać nasze zobowiązania, wolną czasowo gotówkę umieszczajmy w tych kasach, bo to najlepszy i najpewniejszy schowek na pieniądze rolnika. Zainteresujmy się zaopatrzeniem w paszę naszych szop, abyśmy nie utracili mleczności naszych krów.

Produkcja i dostawa mleka do mleczarń spadła ogromnie. Nie dopuśćmy do jej dalszego spadku.

Siejmy różne mieszanki na zielone pasze, aby mieć ich podostatkiem do zimy, aby ta mała ilość paszy suchej, jaką mamy, wystarczała przez zimę. Pomyślmy o kiszonkach naci buraczanej, końskiego zębu i słonecznika.

Pomyślmy w naszych organizacjach o

wspólnym zakupie nawozów sztucznych i opału, a także o wspólnej dostawie zboża do magazynów wojskowych i placówek handlowych.

Dokonując wspólnych zakupów i sprzedaży, unikniemy drogich kosztów pośrednictwa, otrzymamy lepszy towar i ożywimy naszą organizację.

Radźmy wspólnie w każdą niedzielę.

Szukajmy u ludzi przyjaźni i serca,

nie rozdrażniajmy się niepotrzebnie sprawami politycznymi. Nadewszystko zaś, nie zapominajmy o najlepszym przyjacielu rolnika, jakim jest dobre pismo, a takim dobrym pismem jest nasz „Tygodnik", bo to głos naszego terenu, bo to pismo naszej organizacji.

Niech każdy członek Kółka, Kasy, zaprenumeruje sobie „Tygodnik" na jesień i zimę.

Niech dwóch, lub trzech sąsiadów wspólnie zapłaci prenumeratę, która jest tak obliczona, by nie stanowiła wydatku niemożliwego. Jeżeli mamy organizacje nasze ożywić, to bez gazetki nie można o tym nawet myśleć.

Poza „Tygodnikiem" trzeba, aby

w naszej organizacji znalazły się i inne pisma ludowe, pisma polityczne, tygodniowe lub codzienne, ale czytajmy je spokojnie i

dyskutujmy na tematy polityczne poważnie.

Niech naszymi umysłami ciągle włada nasz zdrowy chłopski rozum i rozwaga. Szanujmy zdania przeciwne i odmienne przekonania, gdyż wszystkim nam leży na sercu dobro Ojczyzny i ludu.

Gdybyśmy z takim zapałem spieszyli do pracy w swoich organizacjach, tak, jak spieszymy na pole z kosami czy sierpami, to byśmy nasze organizacje napełnili takim życiem, jak te nasze zagony w czas żniwa,

— to byśmy w swoich spółdzielniach mieli tyle własnych funduszów, tyle towaru, żeby one były symbolem naszych stodół pełnych.

Od takiego ożywienia naszych organizacji zależy nasza siła i potęga. Tak się stanie, że chłop będzie potęgą, gdy z pól do wsi przyjdzie pracy zapał i wytrwanie.

J. Kapuściński.

To, co zawsze trwa...

Stawiali ludzie bogate pałace —
Wznosili zamki, wieżyce, kolumny —
W gruz się rozpadły, niczym wieko trumny,
I nikt nie strzeże złocistych podwoi...
Na szarej miedzy stary krzyż widnieje,
W drewnie ciosany — niewzruszony stoi...

Pisali mędrcy różne grube księgi,
Lecz wiedzy nikt z nich nie zgłębił do końca.
Rozbłysła, gasła niby promień słońca,
Raz niosła pokój, a raz burzę w łonie...
A mała lampka przed świętym obrazem,
Łagodnym światłem płonęła i płonie...



Garną ludzie starców, kaleki i dzieci —
Tym najbiedniejszym śpieszą karmić ciała,
A jednak głodnych chodzi rzesza cała...
W ciszy kościoła pokarm czeka z nieba —
Kto go pożywa, łaknąć już nie będzie
I nie zabraknie głodnym tego chleba.

JADWIGA GIZOWSKA.



Pokłosie Liskowa...

III.

CO PISZĄ INNI.

Wystawa w Liskowie znalazła oddźwięk w całej polskiej prasie. Każde nieomal pismo rolnicze pomieściło sprawozdania z wycieczek. I oto, dziwna rzecz, ten chwalony, reklamowany, wymarzony Lisków spotkał się z mocną krytyką wszystkich odłamów prasy. Wszystkie głosy są zgodne: Lisków jest dziełem jedynie ks. prałata Blizińskiego. Imponujące są gmachy wzniesione jego staraniem, imponujące sierocińce, szkoły i instytucje. Pracy Liskowian tam nie ma! Gorzej nawet, Lisków prawdziwy, jego mieszkańcy, ich domy, obejścia, gospodarka, wytwórczość stoją nisko, daleko niżej przeciętnego poziomu!

Jakaż z tego nauka: oto postępu i kultury nie można narzucić, nie może ich do wsi wprowadzić jeden człowiek, choćby był olbrzymem i geniuszem, — postęp i dobrobyt muszą być dziełem wspólnym. Tylko **wszyscy razem** dokonać mogą naprawdę wielkiego dzieła!

CO PISZE KS. J. P. W „PIAŚCIE".

„Gospodarka Narodowa" (I—7—37), będąca organem gospodarczych kół rządowych, już po zamknięciu wystawy w Liskowie pisze: „Nawet pobieżna obserwacja wyraźnie wskazuje, że czegobyśmy nie tknęli w Liskowie, to w każdym z uzyskanych osiągnięć **lwia rola przypada tej samej jednostce (ks. Blizińskiemu), w stosunku do której rola wsi bodajże nieraz sprowadzała się do statystowania... wyjątkowy był wreszcie w rozwoju Liskowa dopływ środków pieniężnych z zewnątrz... Lisków nie jest wsią na pokaz" i t. d.**

Te parę słów prawdy mówi bardzo dużo, bo właściwie to, co widzimy w Liskowie, to **nie jest dorobek polskiej wsi, idącej drogą oświaty do dobrobytu kulturalego i gospodarczego,** tak, jak to mamy w znacznej mierze w Handzlówce i w bardzo wielu wsiach zachodniej i środkowej Małopolski, a także w innych częściach Polski, ale Lisków to dorobek jednostki, ks. Blizińskiego, który swe bardzo duże zdolności kwestarskie rozwinął w całej pełni, ściągając pieniądze nie tylko z kraju, ale i z Ameryki, no, a także subwencje ze skarbu państwa.... Drogą tą powstały najwspanialsze kościoły i klasztory, ale tą drogą nigdy **nie dźwigniemy wzwyż ani wsi polskiej, ani całej Polski** i dlatego zupełnie słuszne jest zdanie sanacyjnej „Gospodarki Narodowej", że „Lisków nie jest wsią na pokaz", boć przecież 26 milionów ludności rolniczej nie może żyć z kwesty i

Co się dzieje w Polsce

Święto żołnierza polskiego. W całym kraju w dn. 15 sierpnia święcono uroczyście święto żołnierza polskiego. W Warszawie w bazylice serca Jezusowego, odprawił Msgr. Cortesi, ks. nuncjusz apostolski, nabożeństwo dziękczynne. W Wilnie odbył się w ten dzień zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. Po Mszy św. uczestnicy zjazdu z gen. Galicą na czele udali się na cmentarz na Rossie, by złożyć hołd sercu Marszałka Piłsudskiego. Następnie udano się na obrady, podczas których szef Sektoru Wiejskiego gen. Galica przemówił, podkreślając ważność konsolidacji i współpracy.

Lwów „zawsze wierny“, uczcił święto żołnierza Ogólnym Zjazdem b. Ochotników Armii Polskiej z lat 1918—1921 pod protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 8 na boisku „Cytadeli“, gdzie zebrali się uczestnicy obchodu.



Gen. Karaszewicz-Tokarzewski w towarzystkie woj. Biłyka wręcza rodzinie śp. ks. Rozumkiewicza odznaki orderu Virtuti Militari. (u góry).

subwencji rządowych, ale musi żyć z własnej pracy, a w dodatku musi swoją pracą żywić cały naród i dostarczyć wszystkich środków na jego obronę, bo wszystkie ciężary podatkowe i społeczne ostatecznie spoczywają na chłopie, jako producencie i najliczniejszym konsumencie.

„PRZEWODNIK GOSPODARSKI“ Nr. 32 z dn. 8. VIII. 1937 r.

A teraz **Lisków!** Tak, ksiądz Bliziński położył niemałe zasługi — to przyznać trzeba, ale wiedzieć też należy, że miał do czynienia z „parafianami“, a nie z obywatelami - spółdzielcami... Stoją ładne gmachy spółdzielcze i społeczne, ale czy nie są to tylko zimne mury, czy stoją obok nich ludzie-spółdzielcy społecznie uświadomieni? Oto pytanie, które znajdzie odpowiedź po pierwszym pytaniu: co stanie się z Liskowem, jeśli księdza Blizińskiego braknie w Liskowie?

A obawa jest słuszna! Przecież z ludźmi z Liskowa nie można się było dogadać o ich udziale w dotychczasowym dorobku kulturalnym, a zachodząc od „tyłu“ do zabudowań, widziało się u gospodarzy...? lepiej nie pisać, niech Lisków pozostanie w pamięci tak, tak wygląda od frontu.

H. Buze, z pow. nieszawskiego.

„ROLNIK Z NAD BZURY“ PISZE W „ZORZY“:

Na przyjezdnego spółdzielnie liskowskie robią wielkie wrażenie, a sumy ich obrotów, w pierwszej chwili człowieka oszałamiają. Bo i rzeczywiście milionowe obroty w kilku stowarzyszeniach na wsi — to nie byle co. Ale gdy spółdzielnie liskowskie obejrzeć od strony podszewki, to wyglądają one mniej ciekawie.

Najlepiej przedstawia się spółdzielnia rolniczo-handlowa z pół milionowym obrotem, posiadająca spory młyn, piekarnię, cegielnię. Ale i ta potężna organizacja ma swoje słabe strony.

W przewodniku po wystawie czytamy, że rozporządza ona własnymi funduszami w kwocie 59 tys. zł. Spora suma, ale w stosunku do potrzeb bardzo mała. Jeden tylko dom na pomieszczenie piekarni, ostatnio wybudowanej, kosztował zapewne powyżej 30 tys. zł.

W młyn, cegielnię, oraz inne urządzenie wsadzono dużo pieniędzy. Niewątpliwie więc spółdzielnia rolniczo-handlowa w Liskowie jest mocno zadłużona, a swój pół milionowy obrót robi pewnie w całości cudzymi pieniędzmi. Taki stan rzeczy wydaje mi się cokolwiek niebezpieczny.

Dziwnie wygląda gospodarka mleczarni spółdzielczej. Posiada ona okazały budynek własny, oraz nowoczesne urządzenia o na-

Po przeglądzie oddziałów ruszyli b. Ochotnicy Armii Polskiej na ul. Pełczyńską, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo polowe.

U podnóża stoku Cytadeli ułożono ołtarz polowy, nad którym wznosił wysoko swe ramiona duży krzyż drewniany. Po obu bokach ołtarza bieliły się husarskie skrzydła, a z masztów, o orlim szczycie, zwisały barwy narodowe. Na obszernym placu ustawiły się bataliony wojskowe, liczne szeregi przysposobienia wojskowego. organizacje z pocztami sztandarowymi, orkiestry, stanęli w zwartych kolumnach b. Ochotnicy Armii Polskiej z lat „krwi i chwały", przybyli w znacznych zastępach z całego kraju od Wilna do Zakopanego, od Poznania i Kalisza po Zbrucz. Wszystkie oddziały w kraju w wielkim święcie wczorajszym były reprezentowane.

Przed ołtarzem polowym zajęli miejsca: dowódca okręgu, gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski w zastępstwie Marsz. Rydza Śmigłego, wojewoda A. Biłyk w zastępstwie premiera gen. Składkowskiego, reprezentanci organizacji i instytucji, naczelnicy władz i urzędów. Po Mszy św. i kazaniu, oraz po poświęceniu sztandaru Oddziału Lwowskiego, potężnie rozbrzmiał hymn: „Boże coś Polskę".

Tymczasem począł formować się pochód, by ruszyć w stronę śródmieścia, gdzie przed pomnikiem Mickiewicza odbyła się defilada. Na pięknie przystrojonej trybunie zajęli miejsca: gen. Tokarzewski i wojewoda Biłyk, reprezentanci miasta wicepr. Irzyk i Chajes, obok przedstawicieli władz i urzędów oraz Zarząd Główny b. Ochotników Armii Polskiej z lat 1918-1921. Po obu stronach jezdni ustawiły się nieprzeliczone zastępy dziatwy szkolnej z pękami kwiecia. Obok trybuny widniały dwa symboliczne Krzyże: Obrony Lwowa i Mał. Oddz. Armii Ochotniczej.

Po godz. 10-tej u wylotu ul. Akademickiej ukazały się pierwsze szeregi wojskowe, entuzjastycznie witane okrzykami i oklaskami przez liczną w szpalerach zebraną publiczność. Poczęły sypać się kwiaty i sypały się obficie przez cały czas defilady. Jezdnia stała się istnym kwietnikiem. Sypał się na defilujące oddziały taki grad kwiecia z rąk dziatwy szkolnej, iż oddziały maszerowały jakby po barwnym kobiercu. Defilowały tedy najpierw we wzorowym ordynku kompanie piechoty, lotnicy, kompania policyjna. Przesuwały się następnie kompanie strzeleckie, Rezerwistów, kolejowe i pocztowe Przysposobienie Wojskowe a następnie przy dźwiękach orkiestr: miejskiej i strzeleckiej kroczyły zastępy b. Ochotników Armii Polskiej w liczbie około 3.500 przybyłych ze wszystkich stron kraju.

---

pędzie parowym. Wszystko to razem kosztowało 115 tys. zł. Jednakże, jak na mleczarnię „okręgową" i tak bogate urządzenia, ilości mleka przerabia nieprawdopodobnie małe. Roczna dostawa mleka na jednego członka wynosi średnio zaledwie około 800 litrów, a przecież większość członków posiada po kilka krów. Smętnie też wyglądają wypłaty za mleko, wynoszące rocznie na członka w przecięciu niespełna... 70 zł.

Liczby te zastanawiają. Jedno z dwojga albo członkowie spółdzielni mają b. małe udoje, albo dostarczają do mleczarni tylko część mleka. Myślę, że jest tam jedno i drugie. W samym Liskowie zamożniejsi gospodarze nie dostarczają mleka do spółdzielni twierdząc, że im się to nie opłaca. Mleczność krów pewnie też jest słaba. Od takich krów, jakie widziałem w Liskowie oraz w wioskach sąsiednich — trudno spodziewać się dużych udojów. Od niejednej kot by mleko wypił.

W roku zeszłym mleczarnia wypłaciła przeciętnie za litr 8,2 gr, czyli bardzo mało. Ale, jak mi mówiono, koszta handlowe w mleczarni liskowskiej wynoszą... 23% sumy wpływów za sprzedany nabiał.

Pieniądze z zewnątrz do Liskowa dopływają bez ustanku.

Tym się też tłumaczą w niemałej mierze wielkie obroty spółdzielni rolniczo-handlowej, piekarni i młyna. Wszak ta półtysięczna napływowa rzesza ludzka walnie się przyczynia do wzmożenia obrotów spółdzielni. Wobec tego zaś gdzież jaka wieś może się równać z Liskowem!

Wspomniawszy o młynie, muszę przy tej sposobności przytoczyć ciekawy szczegół.

Oto dowiedziałem się ze zdumieniem, że młyn liskowski w Koźminku miele zboże przywożone z Wielkopolski, gdyż na miejscu nie ma dosyć zboża. A ponieważ jest to młyn niewielki, przemiału na dzień najwyżej 70 korcy, z tego można wnioskować, jak słaba jest produkcja zbożowa w okolicy Liskowa. Przy należytej produkcji młyn liskowski byłby zawalony zbożem.

Okazuje się więc na przykładzie Liskowa, że najlepiej rozbudowana spółdzielczość z wysoką produkcją i rozwojem rolnictwa nie zawsze chodzą w parze.

W Liskowie rozwój rolnictwa za rozwojem spółdzielczości daleko pozostaje w tyle i nijak nie może za nią nadążyć A w innych stronach bywa naodwrót. To znaczy, że w swoich poczynaniach gospodarczych nie umieliśmy zachować należytej równowagi.

Przodował tym tak bardzo drogim każdemu polskiemu sercu zastępom przepiękny, nowo poświęcony sztandar. Entuzjastycznie witano Ochotników z Gdańska. Tablica przez nich niesiona miała napis: „Bronić będziemy morza — do ostatniej kropli krwi!“ Byli ochotnicy armii polskiej złożyli wieniec na cmentarzu Obrońców Lwowa. Gen. Tokarzewski wręczył rodzinie bohaterskiego księdza śp. Stanisława Rozumkiewicza, poległego na polu chwały, order Virtuti-Militari.

Więzienie magdeburgskie Marszałka Piłsudskiego. Domek w Magdeburgu, w którym więziony był Marszałek Piłsudski, a który darowany został Polsce, zostanie rozebrany i przewieziony do Warszawy. W Warszawie zostanie on z powrotem zbudowany, tak jak stał w Magdeburgu.

Powrót emerytów do służby. Min. spraw wewnętrznych wydał okólnik, w którym poleca, by emerytów, którzy zdolni są do pełnienia pracy, zatrudnić w miary ich umiejętności. Za bezwzględnie nienadających się do służby należy w tym wypadku uważać emerytów, którzy: 1) ukończyli 60 lat życia, 2) są niezdolni do pracy ze względu na stan zdrowia lub 3) byli karani sądownie albo też usunięci ze służby dyscyplinarnie.

Jednocześnie ukazało się zarządzenie, że prace dorywcze, nie wymagające specjalnego przygotowania czy uzdolnienia, winny być powierzane miejscowej bezrobotnej młodzieży oraz osobom mającym tytuł do specjalnej opieki lub pomocy ze strony państwa. Wykonanie pracy wymagającej specjalnego przygotowania winno być powierzone emerytom i odpowiednio uzdolnionym byłym pracownikom.

Na własność Państwa 3.000 dodomów i majątków na Kresach Wschodnich. Przed kilku dniami weszła w życie nowa ustawa o likwidacji mienia opuszczonego. W związku z tym Urzędy wojewódzkie sporządziły wykaz obiektów, które po załatwieniu formalności prawnych przejdą na własność skarbu państwa.

Wykaz ten obejmie około 3.000 nieruchomości i majątków, położonych przeważnie na Kresach Wschodnich.

Z pobytu P. Prezydenta R. P. nad polskim morzem. Pobyt P. Prezydenta R. P. z małżonką nad brzegami naszego morza dobiega końca. Jak wiadomo, Pan Prezydent zamieszkuje w Juracie jedną z drewnianych parterowych will osiedla „Oficerskie Domy Wypoczynkowe“, położoną tuż nad brzegiem zatoki. W każdą niedzielę i święto słucha P. Prezydent Mszy św. odprawianej przez ks. kapelana Humpolę w hallu willi, zamienionym na kaplicę. Dopisująca pogoda sprawiła, że tegoroczny wypoczynek P. Prezydenta, który z zamiłowaniem używa sportów wodnych, wiosłując i przebywając dużo na świeżym powietrzu, dał szczególnie pomyślne wyniki. W czasie licznych spacerów miał P. Prezydent możność niejednokrotnie zetknąć się z życiem naszych rybaków.

Polsce grozi niedobór zboża. Nasza produkcja zbożowa w ostatnich latach nie nadąża ze wzrostem zaludnienia kraju. W latach 1929—1930 po obliczeniu ziarna zużytego na zasiew, na mieszkańca przypadało zbóż chlebowych (żyta i pszenicy) — 242 kg i 250 kg (pomijając następne dwa lata gorszego urodzaju), w ostatnich czterech latach zaznacza się stały spadek ilości zbóż, przypadających na głowę mieszkańca. Z 238 kg w r. 1933 norma ta zmniejszyła się do 210 kg w roku ubiegłym. Wprawdzie 210 kg na osobę jest jeszcze ilością wystarczającą, ale już stosunkowo skąpą.

Na przyszłość zaś, o ile produkcja zbożowa nie dotrzyma kroku wzrostowi zaludnienia, ilości zbóż przypadające na jednostkę z każdym rokiem w dalszym ciągu będą się zmniejszać, a w takim razie niedobory zboża zwłaszcza w latach nieurodzaju, mogą się ujawnić poważnie. Chcąc przeto zadość uczynić wciąż wzrastającemu zapotrzebowaniu, należałoby już w latach najbliższych krajową produkcję zbożowa dość znacznie powiększyć.

Licząc po 240 kg zbóż chlebowych na jednostkę, jako normę wystarczającą, a czterech głównych zbóż 350 kg oraz zaliczając niezbędne ilości ziarna na zasiew, produkcja ogólna czterech głównych zbóż na 35 milionów mieszkańców powinnaby wynosić około 142 mil. q. W latach ostatnich wytwórczość zbożowa wynosiła zaledwie 125—127 mil. q., należałoby ją przeto podnieść mniej więcej o 15 mil. q., czyli o jakieś 12 proc.

Tego rodzaju zwiększenie produkcji jest zadaniem trudnym. W pierwszych pięciu latach kryzysowych zwyżkę zbiorów uzyskano, ale głównie dzięki znacznemu rozszerzeniu powierzchni zasiewu zbóż i ziemniaków. Na przyszłość dalsze rozszerzenie zasiewu zbóż staje się prawie niemożliwe, gdy powierzchnia pod zbożami i okopowymi, wynosząca obecnie około 80% ogólnej powierzchni uprawnej osiągnęła już — zdaje się — swoją najwyższą granicę.

Należy podnieść plony zbóż, ale z jednostki powierzchni.

Jest to sprawa, wymagająca nakładu. Rolnictwo wyczerpane długoletnim kryzysem nie posiada potrzebnych zasobów.

Pomoc dla rolnictwa. Celem przyjścia z pomoca rolnictwu w związku z niepomyślnym stanem na rynku paszy, dnia 12 bm. otwarty został przywóz z Węgier do Polski 5.000 ton siana.

Niebywały urodzaj owoców i warzyw. Ze wszystkich stron Wschodniej Małopolski donoszą o niezwykłym urodzaju owoców.

Ceny za nie na miejscu są w tym roku niebywałe.

W Brodach np. za 100 kg śliwek brano 2 zł, 100 kg jabłek 2 zł, 100 kg gruszek 3 zł, 100 kg pomidorów 10 zł.

Jak wielki haracz nakładają na spożywców miejskich pośrednicy, świadczą ceny owoców np. we Lwowie, gdzie sa 10-krotnie i więcej wyższe od cen u producenta.

Groźne burze. Nad Horodenka i częścią powiatu horodeńskiego przeszła gwałtowna nawalnica, z gradem wielkości włoskiego orzecha. Huragan wyrządził ogrom-

ne spustoszenia w sadach owocowych, powyrywał dachy i powybijał szyby w wielu domach. Straty są olbrzymie. Również nad powiatem jaworowskim szalała gwałtowna burza z piorunami i ogromną ulewą, a także niebywałe huragany nawiedziły Przemyśl i powiat krakowski.

... i w świecie

Z Dalekiego Wschodu. Coraz to nowe dochodzą wiadomości o zatargu chińsko-japońskim, o nowych potyczkach, przesunięciu wojsk, bombardowaniu różnych pozycji, ale dotychczas jeszcze wojna nie została wypowiedziana i zdaje się nie pragną jej Chiny, a tym bardziej Japonia. Stroną zaczepną w tym zatargu jest niewątpliwie Japonia, która po udałym opanowaniu Mandżurii, postawiła sobie za zadanie zajęcie północnych chińskich prowincji i to w sposób, jaki zastosowała do Mandżurii, a więc przede wszystkim ogłoszeniem zupełnej autonomii tych prowincji, co nie przeszkadzało by potem mieszaniu się do spraw gospodarczych, politycznych, a nawet wojskowych. Japonia zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że chociaż armia chińska poniesie nie jedną porażkę i straci nawet setki tysięcy ludzi, to jednak i marzyć nie można o zawojowaniu takiego olbrzyma, jakim są Chiny i dlatego otwarta wojna nie leży w interesie rządu japońskiego. Musi raczej starać się zyskiwać zwolna wpływy, które by umożliwiły jej osiągnięcie w Chinach wielkich obszarów.

Sprawa podziału Palestyny. Jak wiadomo Brytyjska Komisja królewska ogłosiła swój raport w sprawie Palestyny i rząd angielski przekazał sprawę Lidze Narodów. Załatwienie tego zagadnienia zależne jest od stanowiska ludności, zamieszkującej Palestynę tj. Arabów i Żydów, i choć Liga Narodów, która ma w tej sprawie wyrokować, liczyć się będzie napewno z wolą tej ludności — to jednak musi brać także pod uwagę znaczenie międzynarodowe całej sprawy. Rozwiązanie proponowane przez komisję, spotkało się w pierwszej chwili z wielką niechęcią tak Żydów jak i Arabów. Powoli jednak znajduje coraz więcej zwolenników i Żydzi, którzy zjechali się na kongres w Zurychu, z zamiarem stanowczego sprzeciwiania się podziałowi, w końcu znaczną większością przekonali się do projektu i tylko mała garstka trwała na nieprzejednanym stanowisku. Być może, że z czasem względy gospodarcze przemówią silniej do obu tych narodów i uznają, że tylko zgodna współpraca wyda w przyszłości dobre plony.

Krwawa czystka w Sowietach. Po wyrokach sowieckich na byłych dygnitarzy i po wykonaniu tylu wyroków śmierci, zdawałoby się, że nastąpi jakaś przerwa i że wreszcie jakieś opamiętanie przyjdzie na tych, którzy władzę swoją tak krwawo znaczą. Tymczasem gazety z głębokiego Sybiru donoszą, że odbył się w Irkucku proces przeciwko 72 funkcjonariuszom kolei wschodnio-syberyjskiej, oskarżonym o sabotaż, szpiegostwo na rzecz obcych państw oraz o świadome powodowanie katastrof kolejowych. Wszystkich 72 oskarżonych skazano na śmierć i wyrok wykonano. Według pogłosek liczba rozstrzelanych kolejarzy sowieckich na Dalekim Wschodzie w ciągu ostatnich dwu miesięcy wynosi 311 osób.

Lotnik sowiecki zaginął. Lotnik sowiecki Lewoniewski, który wystartował z Moskwy, celem przelotu bez lądowania do Ameryki północnej, zaginął w drodze i dotychczas nie ma o nim żadnej wieści. Ostatni komunikat z pokładu samolotu donosił, że lot odbywał się w trudnych warunkach atmosferycznych wskutek mgły.

Lotnik Lewoniewski był Polakiem i miał nawet brata, który zmarł w służbie polskiej.

Wędrujące lwy. Z cyrku wędrownego pod Paryżem uciekły dwa lwy, budząc zrozumiałe przerażenie. Lwy schroniły się w okolicznych lasach, a ponieważ nie dały się ująć żywcem, musiano zarządzić obławę, w czasie której lwy zabito.

Z rolnictwa

O nawożeniu pod oziminy

W naszych warunkach ze wszystkich zbóż uprawnych, najwięcej sieje się ozimin, a przede wszystkim żyta. Przy tym najczęściej bywa tak, że połowa lub dwie trzecie oziminy przychodzi w polach pokłosowych, często już od kilku lat nie nawożonych obornikiem. W takich warunkach gleba jest silnie wyczerpana z najważniejszych składników pokarmowych i zasiewane oziminy bezwzględnie wymagają odpowiedniego zasiłku nawozowego.

Na pierwszy plan wysuwa się właściwie zaopatrzenie tych zasiewów w azot i fosfor, te składniki, których u nas oziminy najczęściej wymagają i których prawie zawsze w naszych glebach brakuje. Niezmiernie ważnym dla przyszłych zbiorów jest pomyślny początkowy rozwój młodych roślinek ozimin i jeżeli znajdą one w glebie dostateczną ilość łatwo przystępnego pokarmu, mogą się dobrze zakorzenić i rozkrzewić, mogą zawiązać wielka ilość kłosków, mogą wreszcie łatwiej przetrzymać niekorzystne warunki przezimowania i po wczesnym obudzeniu się do życia na wiosnę wykorzystać pierwsze wczesne zapasy wilgoci. Wiosny nasze bywają często suche, przeważnie wieją u nas w tym okresie mroźne wiatry. Jeżeli oziminy nie mają dość silnych korzonków, jeżeli nie trzymają się gleby mocno i nie potrafią z niej wypijać wody, łatwo ulegają wysuszeniu i giną. A gdy taka ozimina nawet nie wyginie całkowicie, to plon w ostatecznym wyniku jest tylko lichy. Smutny przykład złych skutków niedostatecznie zakorzenionych ozimin mieliśmy w ostatnim roku.

Obu składników, potrzebnych do należytego rozwoju ozimin, a więc azotu i fosforu, możemy dostarczyć oziminom w formie natychmiast dostępnej i w potrzebnej ilości jedynie w nawozach sztucznych. Azot i fosfor zawarte są co prawda również w oborniku, a azot i w nawozach zielonych, jednak znajdują się one w tych nawozach w formie nie natychmiast dostępnej i dlatego też składniki te nie mogą być należycie wykorzystane przez oziminy. Jakie zatem nawozy sztuczne, będą najodpowiedniejsze do nawożenia jesiennego. Muszą to być nawozy takie, które dostarczą oziminom potrzebnego im pokarmu w dostatecznej ilości już na jesieni, a z drugiej strony dobrze zostają zatrzymywane w glebie, by w czasie roztopów zimowych nie zostały wypłukane do podglebia.

Do nawozów odpowiadających tym warunkom i zupełnie odpowiednich do jesiennego stosowania należą z nawozów azotowych — azotniak, z nawozów fosforowych supertomasyna, względnie supertomasyna azotniakowana, mieszanka azotniaku i supertomasyny, która stosujemy zamiast tych dwóch nawozów.

Azotniak jest nawozem azotowym przedsiewnym, to znaczy, że należy go wysiewać 3—4 dni przedsiewem ozimin. Nadaje się on na wszystkie gleby, z wyjątkiem chyba bardzo lekkich piasków, działa wolno lecz zato trwale i nie zostaje wypłukany z gleby. Dzięki zawartosci wapna bardzo czynnego, dobrze odkwasza gleby.

Supertomasyna jest nawozem fosforowym bardzo dobrze działającym i równocześnie silnie odkwaszającym glebę. Jest ona nawozem łatwo rozpuszczalnym i łatwo dostępnym dla roślin. Nadaje się na wszystkie bez wyjątku gleby. Nie ulega również wymyciu z gleby. Zawiera 30% kwasu fosforowego. Supertomasynę stosujemy jak azotniak na 3—4 dni przed siewem i przykrywamy broną.

Dla gospodarstw mniejszych specjalnie korzystnym nawozem pod oziminy będzie supertomasyna azotniakowana, fabryczna mieszanka azotniaku i supertomasyny, zawierającą 9% azotu, 12% fosforu i około 60% wapna. Stosując ten nawóz w odpowiedniej ilości, tj. około 250 kg na 1 hektar, odrazu dajemy oziminie fosfor na cały okres wzrostu i tylko część azotu, potrzebną w jesieni.

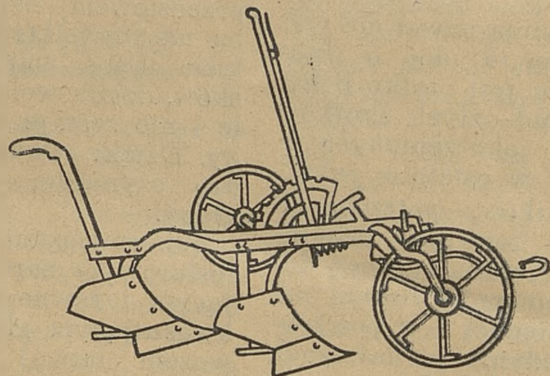
Agr.

Jak głęboko orać

Głębokość orki zależy od tego, do czego ma służyć orka. Gdy chodzi nam o zdarcie ściernisk i koniczysk, to orka jest najpłytsza, bo sięga zaledwie kilku centymetrów, a znów orka przed siewem wykonuje się do „średniej“ głębokości 15—20 cm, a pod okopowe orzemy na zimę nieraz na 30 cm i więcej. Nie można przeto wymagać, by ten sam pług dobrze orał np. na 5 i na 30 cm, ale ma się prawo żądać, by pług, zbudowany np. do orki 15 cm, orał nam dobrze w granicach 10—20 cm, a pług do głębokiej orki, by pracował w granicach 20—35 cm. Ale gdy zachodzi potrzeba bardzo do-

kładnego wykonania orki, to wtedy trzeba użyć pługa specjalnie zbudowanego do danej pracy.

O ile znów chcemy, by skiba była prawie półtora raza tak szeroka, jak głęboka (t. j. jak gruba), a to na to, by wystawić największą powierzchnię ziemi na wpływy atmosferyczne, (deszczu, mrozu i t. d.), jak to ma miejsce, gdy orzemy na zimę, to trzeba sam pług tak nastawić, by szerokość skiby do jej głębokości była jak 1,4 do 1. Ale odwrotnie, gdy chcemy zorać głębiej, niż szerokość skiby, to nie możemy tu orać jak zwykle, bo skiba, nie mając dość miejsca w bruździe, nie odwróci się nam, więc wtedy dodajemy na pług, tak zw. „przedpłużek“, czyli „wżynacz“, inaczej „piąterkiem“ zwany, umieszczając go na grządzieli przed głównym korpusem pługa, a wtedy przedpłużek zżyna 2/5 całej głębokości, tj. grubości skiby, a sam pług zorze 3/5, przykrywając swoją skibą, skibkę wyoraną przedpłużkiem. W braku przedpłużka, można taką głęboką orkę uskutecznić tak, że orze się zwykłym pługiem, a tuż za nim w



Pług dwuskibowy.

bruzdę daje się drugi pług, żeby orał spodnią warstwę bruzdy, albo wzrusza się tę bruzdę pogłębiaczami.

Zwykle do płytkich orek, jak np. zdarcia ścierni, używamy „wieloskibowców“, gdyż te pracę na 4—5 cm głęboką wykonują szybko i lekko.

Stary rolnik.

Kilka słów o uprawie żyta

Gdyby stanąć wśród grona praktycznych gospodarzy i zapytać, jaka roślina z pośród zbożowych najlepiej odpowiada warunkom glebowym i klimatycznym przeważnej części ziem polskich, to nie wiem, czy by się choć jeden znalazł, kto by nie wymienił żyta. Ale dziwna rzecz: te najbardziej sprzyjające warunki nie wystarczają widocznie tej skromnej roślinie, skoro przeważnie wydaje ona bardzo liche plony, bo biorąc przeciętnie, dwa razy niższe, niż w kulturalnej Belgii. A gdy nie jest wcale „marzeniem ściętej głowy“ uzyskać u nas plon 30—35 kwintali żyta z hektara, to jednak na największych terenach uprawy żyta, bo w województwach wschodnich kontentują się gospodarze plonem 10 kwintali. (Kwintal = 100 kg).

Taki stan rzeczy tłomaczyć może chyba to, że w ciągu wielu setek lat naszej rolniczej kultury nie zdążyliśmy się jeszcze nauczyć uprawy żyta. Łatwość przystosowywania się wymienionej rośliny do naszych warunków gleby i klimatu sprawia, iż zapominamy, że po za przyrodzonymi warunkami, sprzyjającymi tej uprawie, posiada żyto też swoje swoiste wymagania, którym trzeba uczynić zadość, by móc uzyskać najwyższe plony. Jednym z takich warunków jest należyte odleżenie się ziemi przed zasiewem żyta. Jest to warunek, który sie wydaje dziwacznym, bo dla czego żyto, a nie owies, albo inna z naszych roślin ma te wymagania? Otóż żyto, po wypuszczeniu czterech korzonków z nasienia, a jednocześnie kiełka, który dąży ku powierzchni pola, nie wypuszcza już więcej korzonków przy nasieniu, lecz zawsze ze zgrubienia łodyżki, w odległości około 1$^3/_4$ cm poniżej powierzchni gruntu. Ten nowy wieniec korzonków przybyszowych wyrasta zwykle w dwa do trzech tygodni po skiełkowaniu żyta, natomiast pierwsze korzonki zwolna zamierają. Jeżeli zatem żyto zostało posiane w ziemię pulchną, to te przybyszowe korzonki wyrosłe w głębokości 1$^3/_4$ cm zaczną się przy osiadaniu ziemi wyłaniać ku powierzchni roli, a nawet częściowo zrywać. Roślina przez to ogromnie słabnie i wskutek tego następuje bardzo dobrze znane zjawisko, że żyto się przerzedza i choćby ziemia była nawet bardzo bujna — nic to nie pomoże, gdyż roślina, nie mając oparcia w gruncie, krzewić się nie będzie. Gdybyśmy znów, chcąc uniknąć ogołocenia korzonków z ziemi przy jej osiadaniu, posiali żyto głębiej, to wtenczas wynik będzie również kiepski, gdyż roślina wyrastając z głębszych warstw ziemi, osłabia się całkowicie zanim zdąży wypuścić korzonki przybyszowe.

Drugim błędem zasadniczym przy uprawie żyta jest przecenianie jego zdolności łatwego zdobywania pokarmów. Niewątpliwie żyto i w niewielkich zasobach gleby pokarm odnajduje, nie tak jak pszenica, której trzeba podstawić gotowe pożywienie. Ale czyż można liczyć na to, by z gleby przez długie lata wyczerpywanej i to z gleby lichej, piaszczystej, można było wciąż czerpać tyle fosforu, ile choćby średni plon ziarna wymaga? Tego już nawet żyto nie potrafi!

To też złe odleżenie się ziemi pod żyto jest pierwszym grzechem głównym gospodarza, a drugim równie ważnym grzechem jest **pomijanie nawożenia fosforowego,** tego podstawowego pokarmu ziarnotwórczego. Azotem możemy żyto podkarmić, siejąc łubiny i inne groszkowe przedplony, sprowadzające nam azot z powietrza, natomiast fosfor, który trzeba nabyć z zewnątrz, uważamy wciąż za zbytek, a przez to z roku na rok plony naszych zbóż słabną w sposób zastraszający. Ziarno, uzyskiwane w takich warunkach, jest mizerne, a słoma jak targan, wskutek częstego wylegania. To też, by to zło usunąć, należało by po każdym przedplonie stosować pod żyto conajmniej 200 kg superfosfatu na ha, wyłączając z tego zabiegu piaski żwirowate i liche sapy, gdzie żaden nawóz się nie opłaca. Często wczesną wiosną, gdy żyto z zimy wyjdzie słabe, może być potrzebna podsypka saletry,

ale w jesieni, czy siejemy żyto po groszkowych, czy po zielonych nawozach, czy po jakich bądź innych przedplonach, superfosfat jest konieczny. Dawka większa niż 2 kwintale tego nawozu wskazana będzie, gdy siejemy żyto po roślinach, wyczerpujących fosfor z ziemi, jakimi są rośliny sprzątane na ziarno.

Do powyższych wskazań dodać jeszcze należy, że jednym z najważniejszych jest wybór odmiany, użycie czystego nasienia, właściwa gęstość siewu i t. p.

Inż. Hak.

Co lepiej?

Przerabiać mleko w domu czy w spółdzielczej mleczarni.

Od gospodarzy naszych, specjalnie małorolnych — słyszy się ustawicznie utyskiwania na biedę, na ciężkie czasy. Winimy o to władze, pogodę — ale rzadko zastanawiamy się nad tym, czy też przypadkiem obok rozmaitych innych przyczyn nie ma także nieco naszej winy, spowodowanej brakiem obrotności, nieumiejętnością zastosowania gospodarki do zmienionych warunków, w jakich się obecnie znajdujemy, wreszcie nieumiejętnością wykorzystania wszystkich drobnych działów gospodarstwa, które są dziś w zaniedbaniu, a któreby mogły dochód nasz znacznie podnieść.

Zdaje się, że gospodarowanie na roli wpływa na to, iż każdy rolnik jest potrosze konserwatystą, nielubiącym zmian ani wszelkich nowości. Dużo ma w tym racji, ale tylko do pewnego stopnia.

Rozumny człowiek wie, że gospodarstwo rolne gwałtownych zmian nie znosi, ale wie także, że stale gospodarzyć tak, jak gospodarzyli nasi ojcowie i dziadowie, nie można, bo stosunki się zmieniają a rentowność gospodarstwa zależy od zastosowania go do warunków, w jakich się znajduje.

Nie będzie więc zasługiwał na imię rozumnego człowieka ten, który wiadomość o jakimkolwiek postępie gospodarskim przyjmie z uśmiechem powątpiewania, ani też ten, który ledwie usłyszawszy o jakiejś nowości, zaraz bez zastanowienia, zechce ją u siebie wprowadzić pomijając to, czy jest dobra, czy zła.

Prawdziwie rozumny człowiek, rzecz nową postara się gruntownie zbadać, namyśli się, wykalkuluje, i jeśli to rzecz zła odrzuci, a jeśli okaże się dobra, to zastosuje ją u siebie, nie oglądając się na to, że „ojcowie tego nie znali, a dobrze było".

Sprawa zwrócenia uwagi naszych gospodarzy na lepsze i rentowniejsze zużytkowanie mleka przez zakładanie spółdzielni mleczarskich jest jednym z najważniejszych sposobów podniesienia dochodu małych gospodarstw.

Przypatrzmy się takiej wsi, która leży dalej od miasta, a której mieszkańcy nie mają dobrego zbytu na mleko. Jeśli w gospodarstwie pozostanie nieco mleka ponad własną potrzebę, to gospodyni zostawia je do podstoju, albo wiruje, a śmietanę zbiera i składa tak długo, aż się już z niej „opłaci" robić masło.

Zbieranie takie trwa tydzień a czasem nawet dłużej. Masło wyrobione z takiej śmietany nie może być nigdy zupełnie dobre, gdyż śmietana ta stoi długo w izbie, albo w nieprzewiewnej, dusznej piwnicy, gdzie się przekwasi, zgorzknieje, albo nawet i zjełczeje. Z takiej przekwaszonej i częściowo zepsutej śmietany masło robi się długo i trudno. Gospodynie nasze wiedzą z praktyki, że czasem a nawet dość często „masło zrobić się nie chce". Po półtora lub dwugodzinnej bezskutecznej i żmudnej pracy ogrzewają masielnicę z jej zawartością w piecu, aby przyśpieszyć zbijanie masła, a gdy i to nie pomoże, to nie pozostaje nic innego jak uwierzyć „w czary" i starać się czary te odpędzić. (Mówią, że dobrze jest podłożyć pod masielnicę grzebień albo klucz, lub do masielnicy przed nalaniem śmietany włożyć kawałek cukru). I teraz pomyślmy, że ile gospodarstw, tyle masielnic, tyle straconego czasu i humoru.

Czy z tego jest jaki zysk: prawie że nie ma żadnego, albo jest bardzo mały.

Przede wszystkim przy zbieraniu śmietany przez podstój mleka, dużo tłuszczu pozostaje w chudym mleku, co również dzieje się i przy wirowaniu. Często wirówka u jakiegoś małorolnika pozostawia dużo tłuszczu, a poza tym jest nic nie warta. Następnie duzo śmietany się marnuje, ponieważ za długi czas stoi, przez co jest narażona na wylanie, zaprószenie i dlatego gospodyni musi górną warstwę usunąć. Przy małej pojemności naszych tłuczkowych masielnic, powstaja również duże straty przez to, że śmietana rozmazuje się po trzonku, przykrywie czy wypryskuje przez uderzanie tłuczka na zewnątrz. Prócz tego masielnice te źle zmaślają, pozostawiaja dużo tłuszczu w maślance, przez co mamy mało masła. Czasem się zdarzy, że masła jest dużo, ale jest to tak zwane masło zarobione, zawierające więcej sera niż powinno zawierać. Masło takie jest w użyciu nieekonomiczne, przy topieniu daje dużo „szumu", a co najważniejsze nie da się długo przechowywać.

Masło wyrobione a niezużyte w domu idzie na targ. Ile to razy się zdarzy, że nie ma nic ważnego do sprzedania lub zakupienia, a gospodyni musi dla tej drobiny masła i sera wędrować na targ, tracąc drogi czas i pieniądze na strawne. Oprócz tego na targu masło „babskie“ jest zawsze gorzej płacone przez konsumentów.

Pomyślmy teraz ile stracimy przez to, że nie umiemy sobie zorganizować zbytu na mleko.

Mając spółdzielnię mleczarską pod ręką, zawozimy tam mleko, a gdy je odbiora i zapiszą do książeczki, nie potrzebujemy się już martwić nad tym, że się mleko wyleje, masło nie zrobi się itp.

Po pewnym czasie działania takiej spółdzielni mleczarskiej daje się zauważyć, że dostawcy starają się podnieść wydajność swych dójek jak również procent tłuszczu zawarty w mleku, bo mleczarnie płacą zazwyczaj mleko zależnie od wysokości procentu tłuszczu, jaki się w nim znajduje.

To jest już jedna zaleta działania mleczarni. Dalej, mleczarnia jest fabryką i przeto potrzebuje robotników do pracy, człowieka fachowca, dalej furmanek do odwozu swoich produktów i przywozu innych materiałów. Prócz tego sprzedaje masło i sery na daleką odległość, przez co ściąga pieniądze z innych okolic, pozostawiając je między swoimi dostawcami

Można przytoczyć cały szereg pożytecznych cech, jakie przynosi nam mleczarnia. Jednakowoż gospodarze niejasno patrzą na tę sprawę, a przy tym twierdzą, że na wsi nie ma mleka, lub że mleko odwirowane maszyną jest za chude i do niczego nie da się zużytkować.

Co do pierwszego, to jest złudzenie. Ci zaś, którzv to twierdzą, nie biorą pod uwagę, że w każdym gospodarstwie pozostaje niemal 1 litr mleka dziennie. Licząc 200 gospodarstw, to czyni 200 litrów, do czego jeszcze trzeba doliczyć mleko większych gospodarstw i majątków. Przez łączenie się kilku wsi razem, zbierze się pokaźna sumka litrów, którą się opłaci przerabiać w mleczarni.

Zdanie, że mleko z maszyny jest nie do użycia, sera z niego się nie wyrobi, że cuchnie smarem, jest rozsiewane przez takich, którzy nie chcą, aby mleczarnia istniała. Kto widział oddzielanie mleka na wirówce, ten przekonał się, że oliwa nie może sie do mleka przedostać. Oprócz tego mleko wirowane jest czyściejsze, bo na ścianach bąka podczas szybkiego ruchu osadza się wszystek brud, który był w mleku. Podobnie ma się z nieużytecznością mleka odtłuszczonego. Wprawdzie jest ono chudsze, ale ser z niego zrobić można, jak również zużyć go do potraw, a co najważniejsze jest ono zupełnie słodkie i można go bez obawy dawać młodym cielętom i prosiętom.

Tym wszystkim, co poruszyłem w niniejszym artykule, nie myślałem bynajmniej czytelnika przekonać o pożytku spółdzielni mleczarskich i zachęcić go od razu do natychmiastowego założenia. Trzeba zbadać i wykalkulować wszystko, a dopiero postąpić dalej. Każdy człowiek ma, a raczej powinien mieć swój rozum i nie iść ślepo za zdaniem drugiego.

Józef Wróbel
Szkoła mleczarska, Września.
(Poradnik Gospodarski, Cz. Cieszyn).

O hodowli jedwabników

Ilość gospodarstw rolnych, produkujących na sprzedaż surowiec jedwabny na terenie trzech południowo-wschodnich województw takich — pozostających pod bezpośrednią opieką Izby Rolniczej, jest ponad 1.400. Z tego 800 gospodarstw jest przez Izbę wyróżnio-

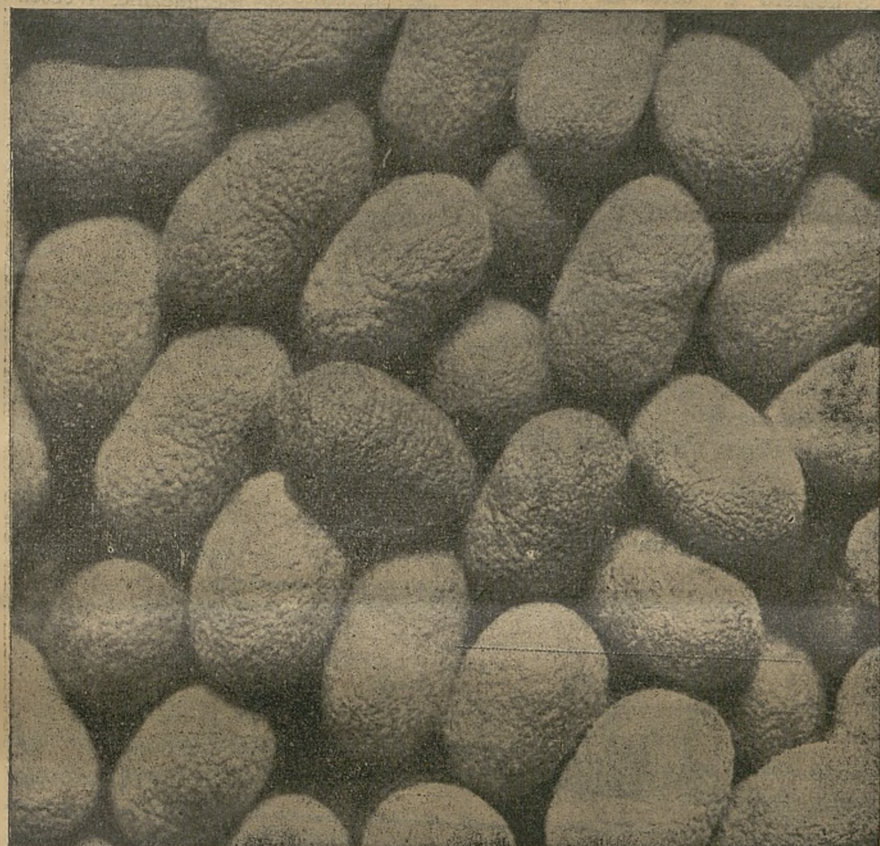


Oprzędy na gałązkach.

Rzeczypospolitej, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wzrosła w bieżącym roku dwukrotnie. Chowów nych. Otrzymały one z wiosną bieżącego roku pomoc w formie bezpłatnych przydziałów jajeczek

jedwabnika, wzorów urządzeń wychowalń prządek, oraz wielu porad fachowych, tak w zakresie hodowli morwy białej, jak i produkcji surowca jedwabnego.

Z wiosną br. Izba Rolnicza pomogła ponad 25-ciu tysiącom gospodarstw małorolnych do założenia rozsadników szkółek, oraz plantacji morwy, które w niedalekiej przyszłości będą podstawą



Kokony jedwabników.

do wyprodukowania cennego surowca jedwabnego. Mianowicie, Izba rozdała tym rolnikom bezpłatnie na razie nasiona odpowiednich odmian morwy. Odmiany te udają się wszędzie znakomicie, tak, że jakość liści morw naszych jest lepszą niż morw w Italii. To też jakość wykonanych materiałów jedwabnych naszego surowca I-szej klasy, pod wielu względami przewyższa wyroby zagraniczne.

Zaznaczyć należy, że cena oprzędów I-szej klasy, zamorzonych i wysuszonych, wynosi w bież. roku 10 zł za 1 kg. Sprzedać je można albo w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, lub też w Dziale pracy więźniów Ministerstwa Sprawiedliwości. Przesyła się je do zakładów przetwórczych pocztą, za specjalnie zniżoną opłatą podobnie, jak paczki żywnościowe.

Celem usprawnienia hodowli jedwabnika, Lwowska Izba Rolnicza przeprowadza rok rocznie bezpłatnie ocenę surowca wyprodukowanego przez hodowców małorolnych. Taka ocena już się tego roku rozpoczęła. Po szczegółowym ocenieniu jakości nadesłanych oprzędów, przez biuro Inspektoratu Jedwabnictwa Lwowskiej Izby Rolniczej, wszyscy hodowcy otrzymują wskazówki wraz z planami urządzeń hodowlanych. Stosując się do tych porad, rolnicy w krótkim czasie podniosą dochodowość swych hodowli kilkakrotnie.

Wraz z oprzędami do oceny w ilości około 40 sztuk, należy również przesłać zapytania z zakresu hodowli jedwabnika ciekawiące hodowcę, i opisać wszystkie zauważone u siebie braki z tego działu produkcji.

Zaznaczyć należy, że w wypadku zgłoszenia się z jakiejś okolicy (np. z kilku gromad sąsiadujących ze sobą) przynajmniej kilkunastu gospodarzy, zaciekawionych hodowlą morwy białej i produkcją surowca jedwabnego, Lwowska Izba Rolnicza w jesieni lub zimie każdego roku urządza kilkudniowe kursy jedwabnictwa, na których rolnicy nauczą się wszystkiego z tego działu, nie tylko teoretycznie, lecz i sami z materiałów dostarczonych przez Izbę wykonają wzorowe urządzenia wychowalń prządek i praktycznie zapoznają się jak należy pracować tak przy wychowie prządek, jak i w szkółkach i plantacjach morwy.

Insp. jedw.

Piszmy po polsku ...

Nie wiadomo z jakiej przyczyny, większość ludzi „piszących", a już w szczególności współpracowników prasy zawodowej, używa w pisaniu, zamiast pięknego naszego języka ojczystego, w którym na każde pojęcie znajdzie się właściwe określenie, — jakiejś ohydnej gwary, złożonej ze spolszczonych wyrazów łacińskich, niemieckich, francuskich.

Jest to z jednej strony lenistwo myślowe — przyjmowanie już gotowej strawy, bez wysiłku obmyślenia określenia, czasami chęć pochwalenia się umiejętnością używania „inteligentnych" słów, a zawsze zły nawyk, którego należy się wyzbyć.

W szczególności na łamach takiego pisma, jak nasze, musimy dążyć do zaniechania dziwadeł językowych, do pisania własnym językiem, który przecież bogaty jest jak żaden na swiecie. A zdarza się, że gdyby nie walnie pracujący „ołówek redaktorski", niektóre zdania brzmiały by mniej więcej tak: „specjalizując się w akcji propagandowej nad teorią żywienia jednostkowego przy racjonalnym skalkulowaniu produkcji oraz ustaleniu globalnego preliminarza stojących do dyspozycji produktów"...

O Boże! po jakiemu to? By praktyk-rolnik takie zdanie zrozumiał, trzeba to przecież na polskie przetłumaczyć. Albo taki kwiatek: „dewaluacja inicjatywy prywatnej, zetatyzowanie wszelkiej akcji socjalnej, biurokratyzacja poczynań, działa hamująco na psychikę jednostki a zmiana tego nastawienia jest kategorycznym imperatywem"...

Panowie!

Nie tylko ziemia nasza jest bogata, mowa polska jest skarbnicą określeń, nie szukajmyż ich u obcych — piszmy po polsku!

Wiadomości rolnicze

Położenie rolników a tegoroczne zbiory. W lipcu odbyły się zbiory żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa prawie na całym obszarze Lwowskiej Izby Rolniczej. Na polu pozostały jeszcze: hreczka, kukurudza, ziemniaki, buraki, koniczyny i rośliny mniej ważne.

Stan zasiewów hreczki przedstawia się bardzo dobrze i należy się spodziewać dobrego jej urodzaju, w przeciwieństwie do roku ubiegłego. Również dobrze zapowiada się urodzaj drugiego zboża przeznaczonego do wyrobu kasz, prosa, a to dzięki nasłonecznieniu i suchej pogodzie. Kukurudza przedstawia się dobrze, mimo przymrozków w ciągu wiosny.

Deszcze w lipcu przyczyniły się również do poprawy zasiewów ziemniaków i buraków pastewnych i cukrowych. Zbiór ziemniaków nie będzie zapewne gorszy od zeszłorocznego, a zbiór buraków obu gatunków zapewne będzie lepszy. Buraki pastewne i ziemniaki mogą choć w części pokryć znaczny ubytek pasz (siana i koniczyny). Stan koniczyn i łąk przeznaczonych na drugi pokos, znacznie poprawił się, dzięki deszczom, lecz mimo to zbiór siana zapowiada się słabo, a w niektórych okolicach przepadł zupełnie.

Stan zbiorów zbóż był w lipcu rozmaity, zależnie od okolicy i gleby. Na glebach ciężkich, gliniastych, zbiory pszenicy i żyta wypadły w niektórych okolicach nawet wyżej średnich, gdy zbiór jęczmienia i owsa był gorszy. Natomiast na glebach lżejszych, marglowych, lub na czarnoziemach przyrzecznych, zbiory wszystkich zbóż wypadły normalnie, gdy na piaskach i na terenie podgórskim niżej średniego.

Naogół jednak zbiory wypadły lepiej od przewidywanych i szkody wyrządzone przez posuchę, są mniejsze niż można się było spodziewać. Oszacowanie zbiorów jest jeszcze niemożliwe z powodu bardzo nielicznych omłotów. Zbiory siana są bardzo liche, wskutek czego ceny otrąb stale zwyżkują i odczuwa się nawet ich brak. Urodzaj jabłek i gruszek wypadł nader pomyślnie, jednak wskutek nadmiernego obciążenia drzew owocami i braku wilgotności owoce są drobne, nie wykształcone, w dodatku zarobaczone.

Ceny zboża wykazywały tendencję zniżkową, a dopiero w ostatnim tygodniu lipca lekko zwyżkowały. Od 28 czerwca do 25 lipca, cena pszenicy spadła o ok. 18%, żyta 24%, jęczmienia 28%. Ta sezonowa zniżka cen była w r. bież. szczególnie gwałtowna. Mimo to ceny utrzymały się wyżej poziomu wyjściowego w r. 1936, a obecnie idą znów w górę.

Ceny zwierząt wykazywały dalszą tendencję zniżkową. Spowodu braku pasz rolnicy silnie bydło wysprzedają. Bydło rogate jest nie podtuczone, chude i sytuacja jest wręcz niebezpieczna, tym bardziej, że rolnik zajęty zniwami nie miał czasu na spędy targowe i zmalała podaż. Ceny uległy nieznacznej podwyżce. Po ukończeniu żniw, ceny zapewne spadną do wyjściowych. Ceny drobiu bez zmian, podaż nieznaczna. Dostawa mleka i przetworów nabiałowych zmalała, ceny podniosły się nieznacznie.

Ceny jaj wzrosły, choć w ostatnim tygodniu podaż już się zwiększyła. W okresie zwózki zbóż odżywianie kur jest b. intensywne i niesność ich, a tym samym podaż wzrasta. Ceny koni normalnie obniżyły się nieznacznie. Wcześniejsza niż zwykle zniżka ta pozostaje w związku z gorszym urodzajem i brakiem pasz. Ceny owoców są niższe znacznie, niż w 1936 r. Za kilo jabłek płacą zależnie od gatunku 10—30 gr, gruszek 20—40, przy czym brak jest dobrego towaru. Ceny miodu, mimo złego zbioru, utrzymują się na poziomie roku ubiegłego.

Wynagradzanie robotników rolnych było znacznie wyższe, niż w r. ub., bo od 1.20 do 2 zł dziennie (w r. ub. 80 gr do 1.20). Również przy budowie dróg i ich naprawie biedniejsza ludność rolnicza mogła znaleźć zatrudnienie.

Jak robić zgłoszenie na pobór cukru dla pszczół.

Zgłoszenia właścicieli pasiek

Gromady: ____________ Powiatu: ____________

Gminy: ____________ ost. poczta: ____________

do poboru cukru bezakcyzowego dla dożywiania pszczół w okresie jesiennym 1937 przez Okręgowe T-wo Rolnicze w ____________

L.p.	Nazwisko i imię	Nr. domu	Posiada pni ogółem	Ilość pni, których dotychczas w r. 1937 nie zgłoszono po poboru cukru	Własnoręczny podpis właściciela pasieki
1	2	3	4	5	6
1	Dąb Grzegorz	18	25	5 (roje)	*Dąb Grzegorz*
2	Wilk Jan	75	16	6	*Wilk Jan*
3	Mazur Michał	136	32	32	*Mazur Michał*
4	Sęp Karol	48	12	—	*Sęp Karol*

(Potwierdzenie sołtysa, jego podpis i pieczęć gromady).

We wzorze pod Lp. 1 i 2 daliśmy przykład takich 2 pasieczników, którzy obecnie mają więcej roi niż z wiosną, a pod Lp. 3. — takiego, który w ogóle w tym roku nie zgłaszał się do poboru cukru. Wszyscy ci trzej pasiecznicy są uprawnieni do poboru cukru po 2 kg na te pnie, które wymieniono w rubryce V, niezależnie od podwyżki normy przydziału cukru. Pod Lp. 4. wymieniono takiego pasiecznika, który już pobrał cukier na wiosnę br. na pełny stan swej pasieki. On otrzymać może obecnie cukier tylko w razie specjalnego zezwolenia Min. Skarbu. Wszystkich takich pasieczników (jak podano pod Lp. 4) wypisuje się na osobnym zgłoszeniu, i dla nich rubryki V-tej nie wypełnia się. Te zgłoszenia należy również doręczyć do O. T. R., by w razie przyznania podwyżki normy przydziału cukru mogło O. T. R. bezzwłocznie ułożyć podanie. Tu nadmieniamy, jeśli Min. Skarbu udzieli zezwolenia na pobór 5 kg cukru, niezależnie od tego czy pasiecznik pobrał już cukier na wiosnę czy nie, to wówczas otrzymać może każdy pasiecznik po 5 kg na wszystkie pnie, które podaje się w rubryce pod IV. Jeśli

natomiast będzie przyznana podwyżka 5 kg, ale z potrąceniem wiosennego poboru, lub też jesiennego poboru dokonanego przed podwyżką, to wtedy otrzymać może cukier każdy pasiecznik po 5 kg na wszystkie pnie, które podaje się w rubryce pod IV i dodatkowo po 2 kg na pnie, które podaje się w rubryce pod V. Zdarzają się wypadki, że pasiecznik zglasza się o pobór cukru do dwóch organizacji równocześnie, albo też na wiosnę do jednej, a w jesieni do drugiej, by w ten sposób otrzymać więcej cukru dla swych pszczół, tacy są jednak skreśleni i o tym wielu się już przekonało.

Przed tymi manipulacjami przestrzegamy pasieczników, gdyż w ten sposób sprawiają jedynie kłopot organizacjom zgłaszającym ich powtórnie. Podobnie bezcelowym byłoby zwiększenie stanu pni w rubryce pod V. Te wszystkie niesumienne podawania, są bezwzględnie i ściśle poprawiane w Lwowskiej Izbie Rolniczej, przed wydaniem zaświadczenia — co przyczynia się jedynie do opóźnienia załatwienia takiego podania.

Cena cukru za 1 kg będzie wynosić około 46 groszy, zależnie od dodatkowych kosztów magazynowania i administracji, organizacji rozdzielającej cukier. W żadnym jednakże wypadku nie przekroczy prawdopodobnie kwoty 48 gr za 1 kg.

Poza obniżką ceny cukru postaraliśmy się również o to, że cukier będzie skażony trocinami bukowymi, przesianymi, więc bez żadnych innych zanieczyszczeń, a nie dębowymi jak przeważnie dotychczas się to zdarzało. Również piasek będzie czysty i płukany. O wyjaśnienie jakichś wątpliwości należy zwracać się do właściwego O. T. R.

Lwowska Izba Rolnicza i M. T. R. dołożyło również specjalnych starań, by podania i pobór cukru były w możliwie najkrótszym czasie załatwione.

Zgłoszenia z gromad należy do O. T. R. przesłać w jak najkrótszym czasie i wykonane ściśle według powyższych instrukcji. Należy się bowiem liczyć z tym, że od chwili wysłania podania z O. T. R. ze zgłoszeń z całego powiatu zebranych do czasu nadejścia cukru, upłynie conajmniej 2 tygodnie. Zatem do podziałów nadchodzić będzie cukier ogólnie dopiero z początkiem września.

Okręgowe Towarzystwa Rolnicze w Skałacie, Rohatynie, Brzeżanach, Sokalu, Radziechowie, Przemyślu i Borszczowie, posiadają niewyczerpane zezwolenia na pobór cukru z okresu wiosennego i tamtejsi pasiecznicy z tych, którzy na wiosnę zgłosili tam swe pasieki do poboru cukru, a cukru nie pobrali, albo pobrali częściowo, mogą go pobrać obecnie, składając do O. T. R. gotówkę, celem wykupienia cukru z cukrowni.

Insp. Pszcz. M. T. R.

Wiadomości spółdzielcze

Spółdzielczość polska w świetle cyfr. Mały Rocznik Statystyczny na rok 1937 przynosi szereg danych o stanie spółdzielczości w Polsce. Na str. 101—106 znajdujemy w 8 tablicach wiadomości o liczbie spółdzielni i ich członków, o działalności spółdzielni, głównych pozycjach ich bilansu i rachunków strat i zysków, o obrotach central handlowych, o głównych pozycjach bilansowych central kredytowych. Zestawienie dla spółdzielni nie związkowych, tablica obrazująca stan spółdzielni spożywców zagranicą i grafiki uzupełniają dział spółdzielczy.

Jak wynika z danych „Małego Rocznika" w końcu roku 1935 istniało w Polsce 11.402 spółdzielnie związkowe z 2.668.000 członków i 9.774 spółdzielni niezwiązkowych, z których 1401 spółdzielni, które nadesłały sprawozdania liczyło 1.991.000 członków. Najliczniejszą grupę wśród spółdzielni związkowych stanowiły spółdzielnie kredytowe w liczbie 5.243 z 1.479.000 członków, następnie idą rolniczo-spożywcze w liczbie 2.586 z 319.000 członków, dalej spółdzielnie spożywców 1391 z 311.000 członk., mleczarskie 1216 z 438.000 członk. i wiele innych. Wśród członków najliczniejszą grupę stanowią rolnicy 1.848.000 na ogólną liczbę 2.668.000, następnie idą urzędnicy i wolne zawody — 241.000, dalej robotnicy 183.000 i t. d.

Suma bilansowa spółdzielni związkowych wyniosła 1.122.3 mil. zł, w czym kapitały własne 237.3 mil. zł. Spółdzielnie Związkowe sprzedały w roku 1935 towarów za 451 mil. złotych, a udzieliły kredytów na sumę 364.1 mil. złotych drogą 649.000 pożyczek; spółdzielnie mleczarskie zebrały 810 mil. litr. mleka od 687.000 zgłoszonych krów i wypłaciły rolnikom 70.6 mil. złotych za dostarczone mleko.

Z życia naszej organizacji

Z życia Związku Hodowców bydła przy M. T. R. W dniu 14 lipca br. odbył się w Daszawie powiat Stryj spęd sprzedażny na buhajki, a w dniu 16 lipca br. na materiał hodowlany męski i żeński rasy górskiej (simentalskiej) w Lackiem szlacheckim.

W spędach wzięły udział okoliczne Koła Hodowców Bydła i obory należące do Związku Hodowców Bydła przy Mał. Tow. Rolniczym, a tym samym prowadzące hodowlę zarodową, a mianowicie: Koło Hodowców Bydła w Daszawie, Oleksicach Nowych, Brygidynie (pow. Stryj), w Machlińcu oraz obory Lachowice podr. i Rozdół-Brzezina (pow. Żydaczów), Koła: Tarnowica polna, Winogród leśny, Lackie szlacheckie, obora Czarnołożce (pow. Tłumacz), K. H. B. Kamienna, Waleśnica, Wołosów, Nadwórna (pow. Nadwórna), Bratkowce, Tyśmieniczany, Czerniejów (pow. Stanisławów).

Na oba spędy doprowadzono w sumie 74 buhajów i 26 sztuk żeńskich (przeważnie jałówek), a ponad to kilka sztuk poza konkursem, w tym 11 buhai, z których żaden nie został sprzedany.

W Daszawie sprzedano 11 buhai na 24 doprowadzonych, a w Lackiem szlacheckim 23 buhai na 50 doprowadzonych oraz 5 krów i 5 jałówek.

Wszystkie buhaje zakupiono przy pomocy subwencji z funduszów publicznych.

W Daszawie obracały się ceny w granicach od 330—450 zł, przeciętna cena buhaja wyniosła zł 380. Ogółem sprzedano na tym spędzie buhai za kwotę 4.180 zł.

W Lackiem szlacheckim sięgały ceny za buhaje od 225—750 zł, przy czym cena przeciętna wyniosła 446 zł.

Cena przeciętna jałówki wyniosła 239 zł w granicach od 190—280 zł, cena zaś przeciętna krowy zl 308 w granicach od 250—350 zł. Ogółem sprzedano w Lackiem szlacheckim materiału za 12.900 złotych.

Zaznaczyć należy, że zakupione buhaje były w wieku od 7—18 miesięcy, jałówki zaś w wieku od 1—2 lat.

Następnie takie spędy sprzedażne obejmujące zarówno rasę simentalską, jak też nizinną i czerw. polską będą zorganizowane w jesieni w terminie od 1 października do 15 listopada br.

Co czytać

Chaty w słońcu. Józef Kapuściński. Kraków 1937 r.

Nasi czytelnicy dobrze znają wiersze J. Kapuścińskiego. Wedle jego własnych słów pochodzi on:

...z tej przelicznej szlachty,
której herb: widły, motyka i kosa,
której za delię służą białe płachty,
a jako perły z pól srebrzysta rosa.

Jest Józef Kapuściński chłopem i chłopskim poetą. Dał mu Bóg wielki, bezcenny skarb, dar śpiewania, jako ptakowie leśni śpiewają, o doli codziennej, życiu wieśniaczym, o jego bolach, trudach, radościach.

A że Józef Kapuściński kocha swoją wieś rodziną, więc umie:

...w wierszach dać swą duszę,
w rymy serce włożyć,
cierpieć za swój lud katusze,
wrogom serce swe otworzyć.

Ale potrafi J. Kapuściński nie tylko mówić o tym co jest, nie tylko żalić się i płakać. Umie też wskazywać swym braciom drogę, wołać ich do czynu zbiorowego, czynu godnego tych, którzy „żywią i bronią".

Książeczka ta, powinna znaleźć się pod każdą wiejską strzechą, boć nie dla kogo innego, a dla braci swych śpiewa J. Kapuściński. Dla pokrzepienia ich serc, dla podniesienia ich Ducha.

Umiejmy czcić i cenić te talenty, które w chacie, urodziły się i wyrosły!

Ł.

Chaty w słońcu, J. Kapuścińskiego, Kraków 1937, wysyła Redakcja „Mał. Tygodnika" za nadesłaniem 1 zł 20 gr znaczkami pocztowymi.

Skrzynka pocztowa

Pytanie 30. Czy jest w pobliżu naszego powiatu kolbuszowskiego szkoła rolnicza i gdzie.

Jakób Suski Mazury.

Odpowiedź 30. Najbliższe szkoły rolnicze są: Trzyciąż p. Wolbrom, pow. Olkusz (Kieleckie). Mokrzyszów poczta i pow. Tarnobrzeg dwuzimowa. Suchodół poczta i pow. Krosno, trwa półtora roku.

O ile chłopiec ukończył szkołę powszechną może być do szkoły rolniczej przyjęty.

KOMUNIKAT TOWARZYSWA „SAMOOBRONA".

Lwów, ul. Koralnicka 6.

RODZICE I MŁODZIEŻY SZKOLNA!

Chcąc mieć **Polskę wielką i potężną**, opartą na zasadach chrześcijańskich, jakie jedynie są w stanie zapewnić Jej szczęśliwą i mocarstwową przyszłość, musimy **całe bogactwo narodowe skupić w polskich**, chrześcijańskich rękach.

Nie wolno nam polskimi pieniędzmi **tuczyć i bogacić obcych spekulantów**, działających na szkodę polskiego Państwa i Narodu.

Popierając tylko polsko-chrześc. sklepy, uczynimy Polskę silną fizycznie, zdolną do odparcia wszelkich wrogów zewnętrznych, czyhających na nasze bogactwa narodowe. Uczynimy Ją również silną moralnie dla unieszkodliwienia wszelkiej akcji wywrotowej, bezbożniczej, masońsko-komunistycznej, dążącej do zabicia w nas wiary, upodlenia duszy i oddania nas pod panowanie czarta i jego ziemskich przyjaciół, a wrogów naszej wolności.

Toteż wszelkie obecnie zakupy szkolne czyńmy tylko w sklepach polskich, chrześcijańskich!

Kupowanie u obcych jest okradaniem swoich współbraci, tym samym ciężkim grzechem wobec Państwa i Narodu.

Więc ani grosza w obce ręce! Bierzmy przykład z obcych, którzy w naszych polskich sklepach nic nie kupują. W Wilnie chcieli niedawno żydzi zabić żydówkę za to, że ośmieliła się pogwałcić bojkot sklepów polskich, i kupiła towar u chrześcijanina. Taki sam ostry bojkot sklepów polskich stosują i inne narodowości, które przy nas żyją. **Toteż przy czynieniu zakupów szkolnych w ogóle trzymajmy się stanowczo zasady:**

„SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE!"

To przypomina wam i do tego wzywa was:

Towarzystwo „Samoobrona"
Lwów, ul. Koralnicka 6.

CO KAŻDY ROLNIK WIEDZIEĆ POWINIEN O ZAPRAWIANIU ZIARNA SIEWNEGO?

Zaprawianie ziarna siewnego zwane częściej bejcowaniem, jest to zabieg mający na celu zniszczenie znajdujących się na ziarnie zarodników chorób i ochronienie od nich przyszłych plonów.

Znane są przy tym dwa sposoby zaprawiania: albo zanurzanie ziarna w roztworach pewnych środków (siny kamień i formalina), albo też opylanie ziarna na sucho preparatem „Ziarnik C".

Mokre zaprawianie, jakkolwiek przy dobrym wykonaniu może być skuteczne, posiada wielką wadę w tym, że zawsze uszkadza kiełkowanie nasienia, przeciętnie o 10%. Przy zaprawieniu więc 100 kg pszenicy strata wyniesie 10 kg, co w przeliczeniu na obecne ceny równe jest 3 złotym.

Stratę tę należy doliczyć do kosztu mokrych zapraw, co w sumie wyniesie więcej niż koszt pozornie drogich zapraw suchych.

Natomiast sucha zaprawa „Ziarnik C" nie uszkadza zupełnie nasienia, a poza tym zezwala na szybkie zaprawienie ziarna, które może być natychmiast wysiane, lub bez szkody może leżeć przez czas dłuższy.

Dalej, w przeciwieństwie do zapraw mokrych, sam sposób zaprawiania jest bardzo prosty i trwa zaledwie kilka minut.

Nadmienić też trzeba, że mokre zaprawy działają tylko na te zarodniki chorób, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie, po zaprawieniu zaś ziarno może ulec wtórnemu zakażeniu w workach, siewnikach lub w glebie. Tymczasem „Ziarnik C" zaczyna działać dopiero w glebie, wyklucza więc wtórne zakażenie i chroni całkowicie plony przed chorobami.

Kto jest człowiekiem niegodnym szacunku

Odpowiedź na takie pytanie jest łatwa. Dał ją jeden z dziennikarzy amerykańskich, ujmując ją następująco:

Człowiek może używać przez oszczędność kurzajki na karku jako spinki do kołnierzyka, może usadowić się na buforach wagonu kolejowego i jechać „na gapę", póki konduktor go nie zauważy, może zatrzymywać na noc mechanizm zegarka, żeby jak najmniej się zużywał, może pisać „i" bez kropki, żeby zaoszczędzić atramentu, może zasadzić kartofle na grobie żony, żeby wyciągnąć jakąś korzyść z tego kawałka gruntu — zawsze jeszcze będzie szanownym i godnym szacunku w porównaniu z tym, co opóźnia się z przesłaniem prenumeraty, a potem się irytuje, gdy nie dostaje numeru.

INFORMACJE W SPRAWIE OBNIŻENIA CEN NAWOZÓW POTASOWYCH.

Obniżenie cen nawozów potasowych nastąpiło w bieżącym sezonie w okresie największego zapotrzebowania nawozów potasowych na cele nawożenia poplonów, letnich roślin pastewnych i ozimin tj. na lipiec, sierpień i połowę września br.

Obniżenie cen przedstawia się następująco: Cena za 10.000 kg kainitu 10% bez przewozu kolejowego wynosiła do 14. IX. 1936 r. zł 315, **a w r. 1937 zł 300.** Cena za 10.000 kg soli pot. 21% bez przewozu kolejowego wynosiła do 14. IX. 1936 zł 780, **a w r. 1937 zł 760.**

Przeprowadzone przez S. A. Eksploatacji Soli Potasowych obniżenie cen nawozów potasowych przy równoczesnej zwyżce cen ziemiopłodów w porównaniu z ubiegłym rokiem, odbiło się poważnie na zapotrzebowaniu nawozów potasowych do nawożenia poplonów i oczekiwać należy, że oziminy będą jesienią tego roku bardzo intensywnie nawożone.

Pozatem od ceny nawozów udzielane jest wysokie skonto kasowe tj. **4% przy soli potasowej i 2% przy kainicie.**

Wyniki nawożenia potasowego w roku bieżącym są wybitnie dodatnie i zaobserwowano w wielu wypadkach, że rośliny

nawiezione potasem, znacznie lepiej przetrzymały okres posuchy niż rośliny, które potasem nie były zasilane. Specjalnie żyta nawożone nawozami potasowymi, mimo wyjątkowo niekorzystnej zimy, wykazały względnie dobry stan na wiosnę, dając w rezultacie plony w ziarnie nie gorsze, niż w roku ubiegłym.



Wiadomości giełdowe

Ceny ziół. Zawiadamiamy niniejszym, że nowo-powstała spółdzielnia „Górskie Zioła" zgłosiła obecnie zapotrzebowanie na większe ilości niektórych gatunków roślin leczniczych i przemysłowych.

Niżej podajemy wykaz tych ziół suszonych wraz z ich cenami, płaconymi na miejscu we Lwowie (za 1 kg):

liście podbiału	0.25
kwiat lipy	0.90
kwiat białej koniczyny	0.70
owoc kruszyny	0.80
owoc berberysu	3.—
owoc malin	3.50
owoc poziomek	3.50
ziele świetlika	0.70
kłącza perzu	0.30
korzeń cykorii (podróżnika)	0.80
korzeń mniszka lekarskiego (mleczu)	0.80
korzeń kozłka lekarskiego (waleriany)	1.50
korzeń pierwiosnka lekarskiego	1.20

Ceny nabiału.

W tygodniu od dnia 9 sierpnia do dnia 15 sierpnia 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	2.90
Za 1 kg masła stołowego	2.70
Za 1 kg masła kuchennego	2.50

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	19 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 18%—22% tłuszczu	1.00
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.20
Za 1 kg masła stołoweo	3.00
Za 1 kg masła kuchennego	2.80

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 17 sierpnia 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach.

Na ogół ceny niezmienione.

Tendencja naogół zwyżkowa.

Usposobienie ożywione.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw.	28.25	28.50
Pszenica zbior. 750	27.50	27.75
Pszenica jedn. biała 745	28.75	29. —
Pszenica zbiorowa biała	27.75	28.—
Żyto stand. I. 708	22.75	23.—
Żyto stand. II. 694	22.50	22.75
Jęczmień jedn. 672	20.—	20.50
Jęczmień przem. 644	—.—	—.—
Jęczmień pastew. 621	17.50	18.—
Owies stand. . 450 n.	—.—	—.—
Owies stand. II. 435	—.—	—.—
Kukurudza krajowa	22.50	23.—
Ziemniaki	—.—	—.—
Fasola biała*)	—.—	—.—
Fasola krasa*)	—.—	—.—
Groch Viktoria	—.—	—.—
Groch ½ Viktoria	—.—	—.—
Groch polny	—.—	—.—
Groch zielony	—.—	—.—
Groch Folgera	—.—	—.—
Bobik	—.—	—.—
Wyka ciemna	22.50	23.—
Wyka szara	—.—	—.—
Siano słodkie pras.	10.—	11.—
Słoma prasowana	5.—	5.50
Siemię konopne	—.—	—.—
Hreczka przem.	25.—	25.50
Len*) (95%)	45.—	45.50
Łubin niebieski	—.—	—.—
Rzepak ozimy ex 1937	59.50	60.—
Rzepik letni ex 1937	55.—	55.50
Kasza hreczana 50%	42.—	44.—
Proso krajowe	—.—	—.—
Makuchy lniane	23.50	24.—
Mak niebieski*)	—.—	—.—
Mak siwy*)	—.—	—.—
Kmin*)	72.—	75.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Uśmiechnij się...

TAKŻE POŻYTEK.

W szkole czytają dzieci ustęp o gęsi.

— Jaki mamy pożytek z gęsi — pyta nauczyciel — powiedz Sojka!

— Z gęsi mamy gęsi smalec!

— Dobrze, a co jeszcze — powiedz Kwapień!

— Z gęsi mamy mięso!

— Dobrze — a co jeszcze — powie Abramek Goldberg!

— Z gęsi mamy e... e.. z gęsi mamy...

— No, jak idziesz spać, cóż masz w łóżku!

— Pluskwy!

POBOŻNY NAUCZYCIEL.

Ojciec pyta syna, który powrócił ze szkoły: — Co tam było w klasie, jak odpowiadałeś lekcje?

Syn odrzekł: Nauczyciel był bardzo grzeczny.

Jakto bardzo grzeczny — pyta ojciec.

— Po wszystkich moich odpowiedziach mówił: „O, Ty dobry Boże"!

ORDERY.

— Za co on dostał te trzy ordery?

— Trzeci dostał dlatego, że miał już dwa, drugi dlatego, że miał już jeden...

— No, a ten pierwszy?

— Tylko dlatego, że nie miał żadnego... jakoś nie wypadało...

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.